

# Kuryer Poznański.

Nr. 205.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 8 września 1882.

Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpowiadającego portum. — **Bluro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Straasburgu, Stuttgardsze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsze, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobno drucznego siedmiotamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

**Z powodu święta uroczystego Narodzenia N. M. Panny następnym numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero w sobotę.**

POZNAŃ, 7 września.

(Proklamacja sultana przeciw Arabiemu paszy. — Z teatru wojennego: Baniacy osób podejrzanych o tajne związki z Arabim paszą; rządowa depesza angielska o cholery. — Zamiar utworzenia katolickiego stronnictwa politycznego w Anglii. — Podróż księcia czarnogórskiego do Petersburga i stósunek Rosyi do Austrii.)

Najważniejszym wypadkiem obecnej chwili jest proklamacja sultana, ogłaszająca Arabiego paszę buntownikiem. Piszemy wyraźnie wypadkiem, bo chociaż proklamacja sultana jest tylko słowem, ale słowo to jest zarazem faktem nieobliczalnym na razie doniosłości. Sprawa ogłoszenia Arabiego buntownikiem stanęła na porządku dziennym równocześnie z zapadłym postanowieniem zbrojnej interwencji angielskiej w Egipcie. Zamiar obwołania Arabiego buntownikiem poruszył, jak wiadomo, do głębi cały świat mahometński, i odzywały się głosy, przestrzegające Abdula Hamida, ażeby nie ulegał naciskowi Anglików i nie występował przeciw bohaterowi egipskiemu, jeżeli nie chce utracić tronu i życia. Padyszah oddał też jak mógł od siebie ten kielich goryczy, jaki mu poddawała do spełnienia Anglia, a nawet była chwila, w której następcą Kalifów uznawał usługi Arabiego i obdarzył go wysokim orderem tureckim. Parcie natarczywego Albionu musiało być bardzo silne, a widoki pomocy ze strony mocarstw europejskich lub zwycięwu mahometńskiego bardzo słabe, kiedy sultan wyżej dziś stawia wolę Anglii nad obawy utraty tronu i życia. Jakże wywoła wrazenie w świecie muzulmańskim to postanowienie sultana, czy groźby przejdą w czyn, czy zbrojne zastępy, które zorganizował wódz egipski, opuszczą go i staną po stronie wice-króla — trudno dziś przesądzać, to jedno pozostanie niezbitą prawdą, że proklamacja sultana wprowadza kwestyę egipską w nową fazę, nadaje jej obrót, jakiego nie spodziewał się i nie życzył Abdul-Hamid. Sultań konstataje na wstępie swęj proklamacji, że khedyw Twefik jest jedynym przedstawicielem cesarskiego rządu i że powodem każdego opór przeciw jego rozkazom sprowadza na opornych ciężką odpowiedzialność. Arabi pasza — mówi dalej proklamacja — dopuścił się zbrodni zamachu na instytucje krajowe, zakłócił pokój, zniszczył bezpieczeństwo, sprowadził ruinę i śmierć wielu osób i interwencyę zagraniczną. Zawsze przyjazna Turcyi Anglia zniewolona była zbombardować Aleksandryę. Mimo że Porta po kilkakrotnie zakazywała wznosić fortyfikacye, wzbrał się Arabi pasza słuchać tych rozkazów pod pozorem, że obowiązek nakazuje mu obronę kraju, w rzeczywistości zaś było jego zamiarem wszystko zburzyć w Egipcie, zburzyć jego mieszkańców, ażeby przeprowadzić swe ambitne cele i

w ten sposób zgotować rządowi cesarskiemu ciężkie kłopoty. Obiegając podczas bombardowania po raz drugi pałac wice-króla, spowodował Arabi pasza wyładowanie Anglików, które było też wstępem do wojskowej interwencji. Derwisz pasza doniósł w swym raporcie, że wszystkich użył środków, ażeby znievolił Arabiego do zaniechania nielegalnego zachowania się, by w ten sposób sprawa interwencji mogła zostać uregulowaną. Ale Arabi pasza odpowiedział kategorycznie, że zachowania swego nie zmieni i oświadczył, że powita strzałami każdego obcego przybysza, nawet wojsko tureckie. W dalszym ciągu roztrząsa proklamacja nielegalność i doniosłość uchwały Arabiego, zmierzającego do utworzenia naprzeciw rządowi khedywu rządu własnego w Kairze, która to uchwała nadaje operacyom Anglików większe rozmiary, powiększa kłopoty Turcyi i wyrządza Egiptowi i rządowi tureckiemu ciężkie szkody. Mimo że postępowanie Arabiego przed bombardowaniem i jego bezwzględne oświadczenie, że nawet wojsko tureckie powita strzałami, zasługiwało na przykładowe ukaranie, błagał on wkrótce potem o łaskę sultana i przyrzekł wobec Derwisza paszy poddanie się i posłuszeństwo sultanowi, jako też wierzność wice-królowi. Porta, ufając temu przyrzeczeniu, przyjęła do jego usprawiedliwienie i, ażeby dodać mu siły w tym jego postanowieniu, nadała mu wysoki order. Arabi lekce sobie ważył tę najwyższą łaskę, podniósł znowu chorągiew buntu i przez to swoje zachowanie zasługuje na to, ażeby go ogłosić buntownikiem. Proklamacja kończy się tem oświadczeniem, że khedyw zażywa zaufania rządu cesarskiego, że postępowanie Arabiego stoi w zupełnej sprzeczności do woli sultana, że zamiary Arabiego sprzeciwiają się powadze i godności wice-króla i piętnują go same jako buntownika.

Proklamacja powyższa jest w tak stanowczym tonie napisana, iż sam lord Dufferin nie mógłby w dobitniejszych wyrazach potępić Arabiego. Zachodzi teraz kwestya, czy po wydaniu proklamacji i zawarciu konwencji militarnej wojsko tureckie podąży do Egiptu, ażeby razem z Anglikami kooperować przeciw buntownikom. Doniesienia dzisiejsze nie odpowiadają na to pytanie. Angliki chętnieby przyjęli pomoc turecką, ale nie dowierzają sultanowi a mniej jeszcze jego doradzcom i generałom. Turcyi nie będzie się spieszyła z wysłaniem wojska do Egiptu i czekać będzie, aż wstąpić do Egiptu i zabić Anglików.

Rząd angielski usiłuje rozproszyć obawy, jakie powstały w Europie na wieść o pojawieniu się cholery

azyatyckiej w Egipcie. Ogłasza więc depeszę z Aden, według której wieść o cholery wywołała śmierć pewnego palacza na okręcie, który był przywiozł pielgrzymów z Bombaju do Mekki. Jak twierdzi depesza, był to jedyny wypadek śmierci; stan zdrowia w Aden ma być wymyśniony i od miesiąca października 1881 roku nikt nie umarł na cholery. W samych Indjach grasuje cholera bardzo tylko słabo tak, że w ostatnich dwóch tygodniach było kilka tylko przypadków śmierci.

Katolicy angielscy powzięli chwalebny zamiar utworzenia osobnego stronnictwa politycznego. W programie stowarzyszenia ogłoszonym w *Timesie* czytamy taki ustęp: „Katolicy przez długi czas nie mieli między sobą politycznego czucia. Zgodni w wierze, stojąc pod wspólną głową duchową, nie byli bardzo zgodni pod względem politycznym. Nie mieli ogniska, około którego mogliby się skupiać i dla tego często byli przy wyborach rozdzieleni; utworzenie samodzielnej partii katolickiej zrobiono samo przez się niemożliwym. Był czas, kiedy zanoszono się na założenie liberalno-katolickiego stronnictwa, lecz terazniejszy liberalizm stał się tak radykalnym, że teraz nie można pojąć stowarzyszenia liberalno-katolickiego i byłoby ono teraz absolutnie bez pożytku. Katolicy z natury swęj są konserwatywni. Duch destrukcyj grozi rozkładem społeczeństwu i tylko Papieżstwo może zwalczać i pokonać socjalizm, niewiarę, komunizm i nihilizm, które mniej lub więcej popiera i którym sprzyja liberalny radykalizm.“

Rząd rosyjski usiłuje na wszelki możliwy sposób osłabić przyjaźń, jaką książę czarnogórski mógł powziąć ku Austrii podczas swego pobytu w Wiedniu. W tym celu z wielką przyjaźnią go okazała się w granicach Rosyi. Do Maczek, kędy książę Mikołaj przejechał granicę, przybył komendant rosyjski z Częstochowy, oraz kilku innych dygnitarzy, ażeby powitać władzę czarnogórskiego. Wogóle przyjmowano go na całej linii z niesłychanym odznaczeniem i honorami, z jakimi zazwyczaj nie spotykają się tej samej kategorii władcy, jak np. książę bułgarski. Niezwykle to przyjęcie zrobiło wrazenie i ogólnie pytano się o powody tej ostentacyjnej manifestacyi czarnogórskiej. Rozkazy w tej mierze nadeszły z Petersburga. Na dworcu w Warszawie witał księcia generał Albedyński. — W Rosyi wzmaga się znowu nierówność do Austrii. Oto co piszą do *Czasu*: oficerów austriackich, gdyż jak twierdzą owe listy, podróżują oni po Rosyi przebrani po cywilnemu; z powodu tej samej obawy inżynierowie pracujący około kolei iwangrodzko-dąbrowskiej dostali polecenie odmawiać obcym przystępu do robot; istnieje nawet instrukcyja zalecająca uważać, czy rząd austriacki nie posługuje się inżynierami Polakami dla zbadania kolei iwangrodzko-dąbrowskiej i innych, oraz fortyfikacyi i fortów, które obecnie się budują. Zawsze w tej samej myśli nakazano ograniczyć, o ile się da, liczbę Polaków zatrudnionych przy tych budowach. Już od dłuższego czasu rząd rosyjski przewozi przez Szczekawę znaczne trans-

porta cementu, przeznaczonego do budowy fortów. Faktem jest również, że Rosya zaprowadza na całej granicy niemiecko-austriackiej kordon wojskowy. Zastąpienie straży granicznej wojskiem zaleconem zostało przez jeneralityę rosyjską. Wyżsi wojskowi objeżdżają pas graniczny w tym celu a mianowicie dla wyznaczenia miejsc odpowiednich dla każdego rodzaju broni. Ma to mieć na celu wypróbowanie i wyćwiczenie wojska i zaprawienie go do służby nad kordonem.

## Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

**W Pleszewie** dla powiatu pleszewskiego dnia 10 września o godzinie 3 1/2 na sali p. Waliszewskiego. Poseł p. St. Stablewski za tamże sprawę z czynności Koła polskiego.

**W Bydgoszczy** dnia 10 września o godzinie 5 po południu w hotelu Royal. Na niem zda sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego poseł p. Magdziński.

**Prusy Zachodnie:**

**W Lubawie** dnia 10 września o godzinie 4 po południu u p. Anyszkiewicza. Poseł Osowski za tamże relacyę poselską.

**W Radzynie** dla powiatu grudziądzkiego dnia 10 września o godz. 3 z południa w hotelu p. Straszewicza.

**W Czersku** na powiat chojnicki 13 września o godzinie 3 po południu w hotelu p. Kruszyńskiego. Na niem zda sprawę z czynności Koła polskiego p. Czarliński z Zakrzewka.

**W Złotowie** na powiat złotowski w niedzielę dnia 17 września o godzinie 4 po południu na sali p. Zweigera. Sprawozdanie z czynności Koła polskiego zda p. Danielewski z Torunia i uskutecznia się wybory komitetu wyborczego, delegatów i kandydatów poselskich.

## Rezygnacya

### księdza Metropolity Sembratowicza.

rze ziem polskich jest rezygnacya... we Lwowie, ks. Józefa Sembratowicza z piastowanej przez niego wysokiej godności. Wracając z Rzymu, zatrzymał się w wieżach galicyjskiego Kościoła umickiego przez dni kilka w stolicy państwa, a otrzymawszy audyencyę u cesarza w ubiegły poniedziałek, złożył swój urząd w ręce monarchy. Aż do tej chwili znany nam tylko goły fakt, zasłona zaś są pokryte pertraktacye i układy, które go poprzedziły. Nie wypadła nam też obecnie ani powtarzać pogłosek, które się w tej mierze od dawna po piśmie codziennych rozchodziły,

„Utworzono kompanię dragonów z 72 ludzi pułku, który był w Gdańsku. Przewodził ją Gułkowski, lecz pewnego pięknego poranka, gdy ich powołano na wyścieżkę do Błonia z pięćdziesięciu Tatarami, dragoni tak się rozpierchli, że wróciło do Warszawy tylko trzydziestu dwóch. Reszta złączyła się z polskimi wojskiem. Wiadomość tę mam od samego kapitana, który mi jęj udzielił w dniu następnym, a na którego nie można liczyć, aby innych pilnował.“

Widać ztąd, że i u Sasów panował podobny niedostatek, jak w Królewcu, z tą jedynie różnicą, że podczas gdy sam Leszczyński był wedle własnych słów goły „jak reformator konsolujący się tylko wiarą nienaruszoną“, dwór Augusta opływał we wszystkie dostatki, tylko faworyci, a zwłaszcza Brühl, zapychając własne kieszenie, głodzili wojsko.

Rzecz dziwna, że w gruncie tak źle się wiodło Stanisławczykowi, wbrew wszystkim najpomyślniejszym wieściom, jakimi zapełnione bywają ich listy, jakimi tohnie większa część ich doniesień, zwłaszcza w dziennikach francuskich. Nie ulega wątpliwości, że wiele z tych optymistycznych zapewnień grzeszy przesadą, lecz z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że n. p. słowa Francuza o powszechnęj dla Leszczyńskiego sympatyi nie były kłamliwym frazesem. Cały, z nielicznymi wyjątkami, naród pragnął ujrzeć na tronie teścia Ludwika XV, lecz gnusny i w przeważnej już części pozbawiony cywilnej odwagi a gnieciony żelazną pięścią obcego regularnego żołnierza, nie śmiał się zerwać do czynu, wspólnymi siłami skruszyć saskie jarzmo, przenosząc raczej nad śmiałe pomaganie samemu sobie bierne wyczekiwanie pomocy od Francyi, Szwecyi, Turcyi, złąd bądź wreszcie, choćby z obłoków, byle nie z własnego łona.

K.

## Anonim.

(Dokończenie — Zob. nr. 204.)

Pierwszą wzmiankę o protektorze naszego anonima znajdujemy w ustępie, gdzie mowa o rozkazie, aby Francuz oszczędził sobie nadal trudną składaną wizytę w zamku, przyniósł go bowiem pewien szlachcic „do pałacu pani kanclerzyny wielkiej“, co nam wskazuje, że tam nasz bohater zamieszkał.

Po tej pierwszej ogólnej wskazówce następują inne, bez porównania dokładniejsze. Nasz awanturnik mówi już wyraźnie o zabiegach księżnej Tekli, mających na celu wyjednanie mu prawa powrotu.

Z tej części dyaryusza podajemy drobny wyjątek, jako charakterystyczny i popierający nasze zdanie. „Madame la grande chancelière — czytamy — *qui me fait la grâce de m'aimer*, używała wszelkich środków, pisała nawet do Augusta w ile możności najdobitniejszy sposób o mojej sprawie, ale nie nie zdołała uzyskać.“ Ów list, wedle zapewnienia autora, ma być załączony przy dzienniczku, lecz nam nie udało się z nim spotkać.

„Czuje się ona tém bardziej dotkniętą“ — opowiada dalej Francuz, że otrzymał paszporty od hr. Wratysława i pana Brthla, ministra dworu saskiego, dla wysłania z całym bezpieczeństwem jednego ze swych powozów z potrzebnym na to funduszem do Paryża po moją żonę, „która chce koniecznie mieć przy sobie, tak samo, jak mnie do końca życia.“

Słowa powyższe mogłyby nasuwać uwagę, że chyba chępliwość anonima jest niesłuszna, że księżna była tylko szlachetną protektorką biednego przychodnia. Pragnęlibyśmy sami szerzej, aby tak było; niestety, dalsze wywody rozwiewają to korzystne przypuszczenie.

Ale trzeba nam wracać do powozu, mającego przywieść z Francyi do Rzeczypospolitej godną Francuza połowicę. Przechodził on szczególne koleje, jakby na stwierdzenie, że nie tylko księgi mają swoje fata. Wyprawiony w drogę jeszcze 29 listopada r. 1735, zatrzymany został w Łowiczu i zaprowadzony do Rawy. Nazajutrz, z rozkazu jenerała Lacy, przytrzymano jadącego z nim sekretarza, pod pozorem, że ów człowiek imieniem Gibert, był dawniej u posta francuskiego, markiza Monti, podczas gdy jeszcze obecnie — czytamy w relacyi — przebywa u markiza inna osobistość, imieniem Dader. Pod takim więc czezym pozorem, a raczej, jak

podejrzewa autor, w skutek dobrze obmyślanego planu, przetrząsnąwszy skrupulatnie wszystkie jego papiery, w których nie zdorożnego nie znaleźli, wzięli go przez cały miesiąc, poczem pozwolili mu jechać dalej na Wrocław, Saksonię i Frankfurt, nie myśląc wcale tłómaczyć się „après un pareil affront.“

Prześladowany przez los i ludzi Francuz wie dobrze, jak sobie tłómaczyć wszystkie te zdarzenia. „Mam dowody w rękę — wola z obruzeniem — że książę Sanguszko, książę Wiśniowiecki (Michał) i jenerał artyleryi Sapieha naprzykrzali się Fryderykowi Augustowi, aby mnie oddali od kanclerzyny (*à l'excler d'après de Madame la chancelière*). Wspólnieść zabiegów księcia kanclerza i jenerała artyleryi tłómaczą się tem, że obydwaj pojeśli rodzone siostry, Radziwiłłównę, obydwaj zaś łękali się, aby księżna Tekla wedle domysłu Francuza nie spróbowała rozrządzić na jego korzyść swoją fortunę.“

W tej ważnej i delikatnej sprawie wolimy znów odstąpić głos anonimowi, aby sam przedstawił swe położenie wobec ksiąząt i księżnej. „Widząc — są jego słowa — w jak wielkiej łasce jestem u księżnej, obawiał się, abym im nie sprawił uszczerbku.“ Ale równocześnie stara on się wykazać płonością tych obaw, oświadczając, że jego przeciwnicy wiedzą przecież dobrze, „que n'ayant pas l'indigenat, je ne peux pas hériter de la dite dame.“

Nieludzkie ich postępowanie z biednym Francuzem przywodzi księżnę „do rozpacz“, a przykrósł jęj powiększają doznawane złądną krzywdy. Były to w istocie niesłychane nadużycia, jeśli anonim przez sympatyi dla swęj dostojnej przyjaciółki niedopuszcza się w opisie presady. Wedle jego zapewnień trzech magnatów, z których jeden Sapieha, grasowało, łupieżąc w dobrach kanclerzyny i nałożyło na nie 3800 lirów (sic) kontrybucyi, a lepij jeszcze spisał się Teodor Lubomirski, wojewoda krakowski, wydarłszy księżnie 16,000 tymfów i wybierając 22 woly tygodniowo ze starostwa nowotarskiego, z którego wyciąga 11,000 tymfów miesięcznie.

Jeśli tak bezkarnie uciskano księżną Teklę, widać, że ją opuścili mąż i szwagier i nie wahali się wydać jęj na pastwę zuchwałych łupieżców, bo szczególniej książę Janusz Wiśniowiecki, jako kasztelan krakowski, wyższy od Lubomirskiego dygnitarz i senator, mógł powściągnąć takie nadużycia.

Ze szczegółów powyższych, zwłaszcza z wiadomości, że owego łupieżstwa dóbr dopuszczali się stronnicy sascy, oraz faktu, że gładki Francuz był tak gorliwym

zwolennikiem Leszczyńskiego, godzi się przypuścić, że księżna podzielała jego polityczne skłonności — z sympatyi więc ku niemu musiała chyba zmienić swe przekonania, jeśli jakie miała, gdyż w r. 1733 była przeciwną Stanisławowi i wraz z matką przeciągnęła księcia Michała na stronę Fryderyka Augusta.

Na całej drodze, którą nasz Francuz świeżo przebył, o tyle dłuższej, że wielokrotnie z wiadomych nam przyczyn musiał zbacać z prostego gościca, nie spotkał ani jednego magnata polskiego, ani plebana, ani zakonnika, ani wieśniaka, słowem nikogo zarówno z małych, jako też wielkich, kto by nie tęsknił za ukochaną wolnością i nie wzdychał do szczęśliwej chwili ujrzienia znowu prawowitego króla. „Juniona wielu z nich — dodaje — wymieniłem we właściwym miejscu i czasie.“

Mówiąc o sprawach publicznych, nie zapomina o swym przesładowcy, małżonku swęj protektorki, księżni Michałowi Wiśniowieckim, a pamięta o nim dla tego, aby mu przypiąć łatkę. Kanclerz w litewski, wedle jego zaręczeń, chciał wbrew wszelkim prawom zająć pałac francuskiego posła. Nakloniono zatem dwór saski do wydania zlecenia podwładnym markiza Monti, panom Autoir i Dader, aby wyjechali z Warszawy i udali się na wskazanę drogę do Francyi, lecz po dłuższych układach pozwolono im połączyć się ze swym panem w Toruniu. Musieli się puścić w podróż „3 bm.“ a więc stycznia 1736 r. „Pierwszą czynnością jenerała Polentz — mówi autor z przekąsem — po przybyciu do Warszawy było zdarcie herbów Francyi z nad bram tego pałacu.“

„Wiem z całą pewnością — są dalsze jego słowa — że do Prus przeszło wielu przebranych oficerów rosyjskich, ani wątpię, że w złych zamiarach. Zwierzyła mi się z tem w Warszawie pewna bardzo wiarogodna osoba. Jestem silnie przekonany, że odkryłem trzech lub czterech z pomiędzy nich, bądź sam, bądź za pośrednictwem trzeciej osoby, na której polegam, kilku nawet przebrało się po polsku, władają bowiem krajowym językiem.“

Po tej ciekawej wiadomości udziela nasz agent jeszcze ważniejszej i donioślejszej, ztąd też dodaje, że „ten artykuł zasługuje na szczególną uwagę.“ „Peterson — mówi — kapitan Sapieżyńskich dragonów, powiedział mi, że od piętnastu miesięcy żaden oficer z litewskiego wojska Augustowskiej partii nie dostał ani szelaga (*un chelon*). Zapewniał mnie również o tém dwudziestu innych oficerów, a niektórzy nawet nie wahali się odzywać bardzo głośno, że jeśli stan ten jeszcze przez pewien czas potrwa, pójdą gdzieindziej szukać

ani czynić domysłów nad tem, co niebawem nastąpi, kto obejmie zarząd osieroconej diecezyi i jakie w niej postanowione zostaną zmiany. Natomiast znaczący wypada doniosłość faktu; znaczenie jego sięga daleko po granice wschodniej Galicyi, a skutki niemiennie w dziedzinie kościelnej, jak w ustroju spraw wewnętrznych Galicyi i w stosunkach politycznych tego kraju bezwzględnie a wyraźnie się uwidocznia.

Metropolita ruski w Lwowie najwyższym i głównym jest reprezentantem „narodów” ruskiego, a stanowisko jego jest zarazem wybitnie politycznym. Ks. Metropolita Sembratowicz zgola się nie kwalifikował do zajęcia tej pozycji. Z usposobienia ascetycznego, oddawał się on od młodych lat z szczególnym upodobaniem rozmyślaniom i ćwiczeniom pobożnym, oraz studyum naukowym. Wcześniej przeto zajął katedrę na wydziale teologicznym we Lwowie, a działalność ta była dla niego bezsprzecznie najodpowiedniejszą. Wyniesiony przecież do godności biskupiej, przebywał przez czas krótki w Rzymie przy Stolicy św. jako reprezentant unickiego Kościoła ruskiego, następnie zasiadł na stolicy przemyskiej, aż wreszcie po śmierci Metropolity Litwinowicza objął najwyższą pieczę nad całym Kościołem ruskim w Galicyi. I na tem także przedmiotu stanowisku pozostał on wiernym swym wrodzonym a pochwale godnym skłonnościom: godziny i dni całe spędzał na modlitwach i praktykach religijnych, a nie posiadając dostatecznych sił i energii, oddał zarząd obszerniej diecezyi w ręce doradców, którzy potrafili pozyskać jego zaufanie i z czasem owdolnęli nim zupełnie. Szlachetne przymioty serca i umysłu, gorąca pobożność i szczerze przywiązanie do Stolicy Apostolskiej zjednało księdzu Metropolicie sympatię w szerokich kołach społeczeństwa polskiego.

Uskarżało się ono tylko bezprzebieżnie od lat wielu na tych, którzy otaczali ks. Metropolite i bezwzględnie na niego wpływ wywierali, a którzy byli i są wrogami i Kościoła rzymsko-katolickiego i narodu naszego. Z nominacją bratanka ks. Metropolity, ks. profesora Sylwestra Sembratowicza, na koadiutora, nadeszła — spodziewano się tak w sferach rządowych, jak w całym kraju — gorąco oczekiwana chwila zbawienia. Ale nadzieje zawiodły. Ks. Metropolita usunął, ile tylko mógł, swego koadiutora, nie szukał jego pomocy, ani rady, nie ogłosił nawet jego nominacji diecezyanom, a słuchając bez przerwy podszeptów swego oficjaly i jego współpracowników, uwierzył nareszcie, że ludność polska czycha na zgubę Kościoła ruskiego, że OO. zakonu Zmartwychwstańców i zakonu Jezuitów działają swoje w Galicyi głównie przeciw unii skierowali, że rząd wspiera te usiłowania, że Rzym patrzy na nie milim okiem i daje im swoje aprobatę i protekcję.

I nie było sposobu, aby ks. Metropolite odwieść od błędnego mniemania, trwał w niem uporczywie. Nie przekonały go i nie sprowadziły na dobrą drogę schizmatyczne zachcianki i innowacje niektórych zaprzańców duchownego stanu, nie przekonały go ani trójramienne krzyże, ani agitatorskie krzykactwa i broszury, ani wreszcie nawet rozprawy w osławionym procesie Olgi Hrabarowej. Wszakże to dopiero kilka tygodni temu, jak ks. Metropolita złożył ostentacyjnie wizytę strokanej żonie stojącej w tej samej chwili przed kratkami sądu Ota Namowycza?

Obecnie więc ustępuję ks. Metropolita, schylając czoło przed życzeniami Stolicy świętej. Jedynie to było wyjście z przykrej sytuacji — jedynie przynajmniej godne świętej sprawy Kościoła i godne osoby tak wysokiego dostojnika. To, co skutkiem tej abdykacyi i przy tej sposobności zarządzi Stolica święta w porozumieniu z cesarzem austriackim, rozstrzygnie zarazem o losach i rozwoju Kościoła unickiego i o t. zw. sprawie ruskiej. Nie masz bowiem żadnej wątpliwości, że załatwienie t. zw. kwestyi ruskiej zależy przede wszystkim od naprawy stosunków w Kościele unickim, w jego zarządzie, seminariach i instytucjach.

## Z dziedziny podatków.

Książę Bismarck zwrócił w ostatnich czasach swoją czynność ku reformie podatkowej; przemówienia jego w sprawie monopolu tabacznego przeciw podatkowi bezpośredniemu, stały się hasłem agitacyi wyborczej; wszystkie też trzaski wyzyskują te słowa kanclerza, ale każde z nich tłómaczy je i rozbiiera po swojemu.

I tak konserwatywne organa, przemawiając za podatkami pośrednimi, wywodzą, że dzisiejszy system podatkowy rujnuje ludność do szczytu. Mamy przed sobą jedno z pism konserwatywnych, które, opierając się na sprawozdaniu urzędowym, dowodzi, że w jednym miesiącu, licząc 15,122 dusz, a z całym swoim okręgiem podatkowym 60 tysięcy dusz, wysłano w r. 1879 w sprawie podatków państwowych, klasycznych i dochodowych aż 51,610 napomnień a 22,610 egzekucyi wykonano.

Z tej sumy przypadło na miasto to 22,610 napomnień a 18,123 egzekucyi. Sprawozdanie to twierdzi, że na same miasto to przypada 48,018 napomnień a 18,123 egzekucyi, dodając do powyższej liczby podatki komunalne, szkolne itp. Koszta jednego napomnienia licząc po 10 fen. a egzekucyi po 51 fen., otrzymamy poważną liczbę 14,769 marek, z której to sumy 75 procent przypada na robotników górniczych i fabrycznych.

W roku 1880 w tymże samym okręgu było 48,424 napomnień a 23,990 egzekucyi, z której to sumy na miasto przypada 15,996 napomnień a 5507 egzekucyi. W roku 1881 było napomnień w całym okręgu 20,706 a egzekucyi 4559, z czego na miasto przypada 5956 napomnień a 2843 egzekucyi.

Takie stosunki, nie tylko w tym jednym okręgu zachodzące, muszą wywoływać nieukontentowanie ludności, muszą zasilać szeregi socjalistów — powiada organ konserwatywny, a dalej nawołuje wyborców, aby popierali rząd i konserwatystów w przeprowadzeniu reformy podatkowej, przeciw której liberalizm tak gwałtownie występuje. W końcu powołuje się organ ten na powyższe sprawozdanie, dowodząc, że każdy robotnik, chociaż najmniej zarabiający, musi mieć 900 marek rocznego dochodu.

Pisma liberalne wszelkich odcieni krytykują ostatnie wystąpienie księcia kanclerza przeciw podatkowi klasycznemu. Książę kanclerz pomylił się — powiadają, charakteryzując podatki bezpośrednie, a szczegółowo klasyczny — ale temu się dziwić nie można, boć na polu finansowem i ekonomicznem jest kanclerz dyktantem. Taka atoli przesada w potępieniu podatku klasycznego nie przystoi mężowi stojącemu u steru państwa; nie jest to dobrym przykładem, jeśli najwyższy urzędnik sam obala urządzenie podatkowe, które utrzymało się przez

lat sześćdziesiąt, a pod jego kierownictwem przez lat dwadzieścia.

I do czegoż właściwie dąży kanclerz przez swoje wycieczki? — pytały liberalowie. Niewątpliwie chodzi mu o sprawiedliwy rozdział podatków, zastósowany do dochodu i majątku. Takbyśmy też to rozumieli, gdyby książę Bismarck był w ostatnich czasach przemawiał za zniesieniem podatku klasycznego, opłaty od soli, zboża, smalcu i innych uciążliwych opłat, a starał się o zaprowadzenie progresywnego podatku od dochodu, od kapitałów i od spadków.

Ale o tem mowy nie było, bo chodziło o to, ażeby w miejsce nie tylko klasycznego podatku, ale także w miejsce podatku gruntowego, budynkowego, które przezwadnie bogaci opłacają, zaprowadzić nowe pośrednie podatki. Ale przecież książę powinien wiedzieć, że właśnie te nowe podatki cisnęłyby głównie ludność uboższą, i na to żąda książę przyzwolenia reprezentacyi narodu, przemawiając już to w słowach łagodnych, już to w groźnych.

Dyletancizm nazwał należy twierdzenia księcia Bismarcka, dowodzącego, że każdy robotnik, chociaż najuboższy, może 420 marek mieć rocznego dochodu. To właśnie twierdzenie dowodzi, że książę nie zna stosunków robotników. Tuż za księciem twierdzono w parlamencie, że przeciętowi dochód robotnika wynosi rocznie 750 marek! Jakżeż to jedno z drugim pogodzić? Zapytano też tych panów, jak oni te liczby przeciętowią wzięli, ale na to nie umieli odpowiedzieć; bo jest to iluzja, ażeby bawić się w takie zestawienia. Żaden bowiem człowiek w Niemczech nie był dotychczas w stanie oznaczyć przeciętowego dochodu półmilionowej ludności robotczej. Niemcy nie odznaczają się zresztą dokładnością statystyki na tem polu, którą natomiast zajmują się bardzo sumiennie Anglii i Północna Ameryka, spisując statystykę tę z całego świata. To też, jeśli rząd niemiecki chce uzyskać liczby statystyczne w tym względzie, natenczas udaje się do swoich konsulów w Anglii i w Ameryce, a ci przysyłają mu statystykę z Niemiec. Opierając się na złudnych danych, wyrachowano 420 marek rocznego a nawet 750 marek przeciętowego dochodu, a przecież „Concordia“ już na pierwszych 10 stronach wymienia 24 wypadki z dochodem tygodniowym 8 marek a rocznym 416 marek!

Po dyletancu traktowałyby się rzeczy, gdyby się klasom uboższym chciało dopomóc przez zniesienie niższej stopy podatku klasycznego, a przez zastąpienie jej 5 razy wyższym podatkiem konsumcyjnym, bo wtedy n. p. zamiast 3 marek klasycznego podatku od 420 marek dochodu rocznego, płaciłby robotnik 15 marek podatku nałożonego na jego żywność.

Występując przeciwko konserwatystom, wykazują liberalowie zbyt wysokie wydatki w celach wojskowych, a między innymi wymieniają koszary wystawione w Dreźnie dla batalionu strzelców, których wybudowanie kosztowało 1,450,000 marek. Batalion strzelców liczy 566 żołnierzy, każdy strzelec zatem zamieszkuje kapitał reprezentujący około 2561 marek. Gdyby w budowie oszczędzono z wydatków państwa połowę, to jest wydając na ten cel tylko tyle, ile się w podobnym razie na koszary piechoty wydaje, natenczas byłaby pozostała suma zupełnie wystarczająca na skreślenie z listy podatkowej, podatku klasycznego klas najniższych, który trzeba było ściągać przez 640,183 egzekucyi w znacznej części nadaremnych. Wszystkie bowiem te egzekucje rat kwartalnych nie wyniosły w przecięciu ani jednej marki obiektu egzekucyjnego.

Tak przemawiają Niemcy w pismach publicznych i na zebraniach przedwyborczych, wabiąc wyborców do urny. Jedni dowodzą, że robotnik ma 900 marek rocznego dochodu, drudzy twierdzą, że ledwo 420 zarabia, i że 750 marek dochodu przeciętowego, to iluzja. Jedni dowodzą, że podatki pośrednie są zbawieniem dla Niemiec, bo wybawić mają z nędzy 6 i pół miliona ludności robotczej; drudzy wykazują, że takie podatki to ciężar dla klasy robotczej, to jej niechybna ruina.

My tego rodzaju agitacyi nie potrzebujemy, my spełniamy obywatelski obowiązek wyborczy, zdając z zaufaniem na postów naszych obronę tak w sprawach Kościoła i narodowości, jako też ekonomicznych. Ze podatki nas cisną, toć czujemy wszyscy; że reforma konieczna potrzebna, wiemy dobrze, wiedzą też nasi posłowie o tem. Występują też oni przy każdej sposobności w duchu potrzeb naszych. Nie ma dokładnej statystyki egzekucyi podatkowych w W. Ks. Poznańskim i innych ziemiach dawniej Polski pod zaborem pruskim. Straszny musiałby być ten obraz, jak przykrym był widok zeszłego piątku w tutejszym sądzie okręgowym, gdzie dwie sprawy podatkowe doprowadziły aż do więzienia za opór władzy. W pierwszej sprawie stawali oboje małżonkowie, w drugiej sam ojciec rodziny. Nie chcieli biedacy pozwolić egzekutorowi zabierać ich rzeczy i za to, jako też za obelgi z okazji tej na egzekutora miotane, poszli do więzienia na kilka tygodni!

Cesarz niemiecki, słysząc z obrad parlamentu w czerwcu r. b., jak strasznie egzekucye podatkowe niszczą ludność ubogą, nakazał, aby mu co miesiąc nadsyłano wykaz takich egzekucyi. Byłoby bardzo pożądanem, aby urzędnicę przedkładali także monarsze wykazy skazanych sądowo za opór egzekutorom przy fantowaniu, bo takich scen serce rozdzierających, jak powyższa, są sądy, niestety, zbyt często świadkami!

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 5 września.

(Rezygnacya ks. Metropolity Sembratowicza. — Z sejmu. — Zjazd leśników. — Śledztwo w sprawie zamordowania Chai Altenbergowej. — Wypuszczenie na wolność Mazura i Pawlika.)

(a) Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj po Lwowie wiadomość o rezygnacyi ks. Metropolity Sembratowicza. Wczoraj podczas audyencyi u cesarza w Wiedniu złożył ks. Sembratowicz w ręce monarchy piastowaną dotychczas przez siebie godność. Tak więc dawno ogłoszona wieść stała się faktem rzeczywistym. Ks. Metropolita był głuchym na wszelkie uwagi ze strony żyjących tu — co więcej, dzienniki polskie wszelkich kategorii, tak katolickie, konserwatywne jak i rzekomo liberalne potępił, bo mu tę myśl podsunął znany prowdy w sw. Jura. Stolica św. widocznie lepiej była poinformowana o tem, co się na naszęj Rusi dzieje, jak sam ks. Metropolita. Zaiste trzeba też sił Herkulesa, aby usłowiowano świętojurców stawić tamę. Przerazenie u sw. Jura wielkie. Wszyscy oczekują z wielką obawą dalszego ciągu wypadków.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowem po odczytaniu nadesłanych petycyi wybrano członków do poszczególnych komisji.

Zapowiedziany zjazd leśników odbył się wczoraj na sali ratuszowej wśród udziału około 200 członków. Zajął zjazd dłuższą przemową dyrektor szkoły leśniczej p. Henryk Strzelcecki, jako przewodniczący prowizorycznego komitetu wykonawczego. Zebranie mianowało szanownego dyrektora, który od obowiązków w zarządzie towarzystwa nawalem pracy i innymi obowiązkami się wymówił, pierwszym członkiem honorowym nowo założonego towarzystwa. Prezesem towarzystwa stanowiącą większością głosów wybrany został hr. Roman Potocki, zastępcą prezesa p. Juliusz Siegler-Eberswald, naczelnik galicyjskiej dyrekcji dóbr państwowych. Członkami wydziału pp. Wincenty Gebauer, dyrektor lasów, Romuald Makarewicz, przełożony biura oficjalistów prywatnych, Aleksander Nowicki, adiunkt lasowy, Edward Weigel, nadleśniczy, Emil Holowkiewicz, komisarz lasowy i Władysław Tyniecki, profesor krajowej szkoły lasowej; wreszcie członkami komisji rewizyjnej na rok bieżący wybrani zostali pp. Zigmund Demianowski, Maryański, Romański i Letner. Członek towarzystwa dr. Ernest Till, proponowany na członka zarządu, zrzekł się tego zaszczytu oświadczając, że i bez tego gotów jest w razie potrzeby służyć towarzystwu pomocą prawną.

Kuratorzy zakładu im. Ossolińskich, osieroconą po śmierci hr. Krasieckiego, ma na życzenie namiestnika, na którego według testamentu przypada właściwie aż do pełnoletności młodego ordynata urząd kuratora, tenże ordynat, syn ks. Jerzego Lubomirskiego, obecnie student w Pradze. Namiestnik przyjął na siebie tylko zarząd funduszami — młody zaś ks. Lubomirski zawiadywać będzie zakładem tymczasowo pod okiem zastępcy kuratora, prof. dr. Małeckiego.

W sprawie morderstwa Chai Altenbergowej aresztowano obecnie silnie poszukiwanego o to morderstwo Ksawerego Tułasiwicza, byłego ekspedytora pocztowego, kilkakrotnie już karanego, a od kilku lat pozostającego bez zajęcia. Mieszkał on tu wraz z niejaką Eleonorą Dębowską, która częstokroć prezentowała się jako podpadła hrabina Komarnick, wyludniająca tym sposobem jałmużnę od łatwowiernych. Poprzednio fałszywa hrabina miała stosunki z jednym z właścicieli dóbr C., który jej na kamienicy w Wiedniu zahipotekował 10,000 złt., lecz których wskutek zliytowania sumy nie otrzymała i ząd częstokroć się rzadziła Chai. Altb., która załatwiała niektóre interesa rodziny C.

Aresztowany Adryan Mazur, który w procesie Olgi Hrabarowej licznego dostarczał materiału prokuratorski, został puszczony na wolność, a śledztwo przeciwko niemu zasystowano. — Uwolniony został także socjalista Pawlik.

Berlin, 6 września.

(Ostatni numer urzędowej *Prov. Corresp.* — Jakże wrażeń zrobił artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* w sprawie małżeństw mieszanych?)

Najświeższy numer urzędowej *Prov. Corresp.* mało bardzo zawiera ważniejszych i ciekawych wiadomości. Wartykule wstępny podaje redakcja rządowego dziennika zwięzły i oklepany opis uroczystości seńskich. Dużo tam frazesów patryjotycznych o niezmierzłej doniosłości zwycięstw z lat 70 i 71, lecz mało bardzo rzetelnej i uciewłej powagi. Na cóż się przyda hymny triumfalne rok rocznie nucić nad grobem zwyciężonego wroga, jeżeli zwycięstwo, okupione strumieniami krwi i tysiącami ofiarami, w skutku wróciło państwu niemieckie, a mianowicie poddanych zwyciężycielski Prus, w nędzę i biedę, jakiej w historii narodów nie dużo przykładów znajdziemy. O tych smutnych następstwach zwycięstwa z pod Sedanu rządowy organ oczywiście ani słowem nie wspomina. Następuje rzecz o podatkach klasycznych. Rząd pragnie koniecznie wyborców przekonać, z jak wielką korzyścią byłaby dla nich połączona reforma celna i podatkowa. Podatki klasyczne i bezpośrednie są nieznośnym ciężarem, dla tego potrzeba je usunąć i innemi, pośrednimi zastąpić. Tak rozumuje *Prov. Corresp.* Byłoby to wszystko bardzo pięknie, ale trzeba zarazem dodać, że owe podatki pośrednie mają nie tylko zastąpić dotychczasowe bezpośrednie, ale rządowi otworzyć obfitsze, niż dotąd źródło, z którego mógł całą garścią „marki“ potrzebne czerpać. Jasną więc jest rzeczą, że podatek się nie zmniejszy, lecz powiększy; o uldze zatem nie ma mowy, a pytanie, czy na owe podatki pośrednie uboższa klasa nie będzie musiała w znacznej części się składać. Oprócz tych dwóch artykułów znajdzie ciekawy cytelnik tylko pobieżne, krótkie buletyny o zdrowiu cesarza i notatki o tem, co się na dworze cesarza dzieje. Na tem wyczerpnęła redakcja *Prov. Corresp.* cały swój zasób wiadomości politycznych. O kwestyi małżeństw mieszanych ani słowem nie wspomina. Zdaje się więc, że podszuczwanina *Nordd. Allg. Ztg.* zaadresowane były tylko do cesarza, którego osobę widocznie chciano gwałtem wciągnąć w ów niesmaczny spór; inaczej byłaby przecież taka *Prov. Corresp.*, której sam minister Eulenburg przyznał charakter urzędowy, sprawą tą się zajął. Prócz tego miała *Nordd. Allg. Ztg.* ten bardzo szlachetny cel, zbyć pewne sfery protestanckie, Kościołowi katolickiemu zresztą dosyć przychylnie, przeciwko katolikom podburzyć. Na szczęście sztuka się nie udała. Dowodzi tego zachowanie się *Kreuz-Ztg.* w całej tej sprawie. Organ prawowiernych protestantów zganił stanowczo wystąpienie *Ev. Kirch. Anz.*, który w nie bardzo delikatny sposób katolików zaczepił.

Praga czeska, 5 września.

(Pobył ministra Prażaka. — Niedożrza wycieczka Towarzystwa gimnastycznego)

(XX) Dr. Prażak dziś opuścił Pragę. Podczas dwudniowego pobytu tutejszego widział się głównie z reprezentantami władzy, mianowicie sądowych. Po między czeskiemi kołami politycznymi a ministrem było bardzo mało styczności. Zresztą p. Prażak widocznie unikał zbliżenia się do nich. Na wczorajszej publicznej audyencyi przybyła do ministra także deputacya Stowarzyszenia studentów czeskich, aby go prosić o cofnięcie znanego rozporządzenia w sprawie popisów na wszechnicy czeskiej. P. Prażak odpowiedział, że obawy co do tego rozporządzenia są bezzasadne (według innej wersji zawieszony). Dalej miał studentom radzić, aby tych przedmiotów, z których będą składać popis po niemiecku, słuchali na wszechnicy niemieckiej. Nakoniec wyraził nadzieję, że wielu studentów morawskich zapisze się na wszechnicę czeską. Oczywiście trudno skonstatować, czy studenci rozumieją dokładnie odpowiedź ministra? W każdym razie jest to zadaniem posłów i profesorów, aby się postarali o cofnięcie albo zmianę owego rozporządzenia w taki sposób, aby odpowiednio ich przekonaniu. Studenci zaś nie powinni

zabierać głosu w tak ważnych sprawach politycznych. Minister Prażak złożył dowód wielkiej grzeczności, przyjmując deputacyę „akademickiego spolka.“ Boć ewentualnie akademicy niemieccy mogli równie wysłać do niego delegatów i żądać znowu coś innego. Załatwić sprawy takie można tylko w parlamencie, albo na naradzie ministrów, nie zaś w rozmowach z studentami. Zasnacząc to, bynajmniej nie stajemy w obronie owego rozporządzenia, owszem od samego początku uznawaliśmy je jako niefortunne i pragnelibyśmy cofnięcia go. Jednak nie warto tej ostatecznie podrzędnej kwestyi podnosić do godności wypadku, któryby mógł wpłynąć na całą politykę czeską.

Towarzystwo gimnastyczne z Młodego Bolesława zamierzało urządzić wycieczkę do Liberca (Reichenberg). Z obawy przed możliwym starciem z tamtejszą ludnością niemiecką, rząd nie pozwolił na to. Niezawodnie *Narodni Listy* z tego powodu nie omieszkają wszcząć wielkiej wrzawy. Zważywszy jednak, że jaki skandal a la Kuchelbad mógłby tylko Czechom zaszkodzić, nie warto wcale burzać się na ów zakaz, jakoż jeden z najpierwszych przywódców czeskich oświadczył mi, że całkiem się nań zgadza i potępił demonstracye, które mogły być na miejscu za rządów centralistycznych, ale dziś, gdy Czesi stanowią część większości parlamentarną, są tylko szkodliwe.

Praga czeska, 30 sierpnia.

(Okólnik węgierskiego ministra oświecenia w sprawie Słowaków.)

(Spóźnione.)

(XX) Niedawno temu węgierski minister oświecenia p. Trefort wydał dziwny okólnik, dotyczący Słowaków. Tymczasem nowomianowany żupan, czyli namiestnik komitatu Thurocz, zamieszkałego wyłącznie przez Słowaków, p. Justh, obejmując swój urząd, na bankiecie wygłosił mowę, w której wyraził się sympatycznie o ludności słowackiej i wyraził zdanie, że należy ją przedewszystkiem pozyskać przyjaznym zachowaniem się. Z tego powodu redagowany przez żydów niemiecko-węgierskich *Lloyd* peszteński napadł na żupana i już wzywa rząd, aby ukarał tego dostojnika państwowego. A jednak każdy uczciwy człowiek i każdy polityk, obdarzony jakim takim zmysłem politycznym, uznać powinien, że przemowa p. Justha nierównie lepiej odpowiada interesom węgierskim, aniżeli okólnik p. Treforta i tyrady *Lloyda*. Rząd węgierski od Słowaków domagać się może i powinien tylko, aby uznawali państwo węgierskie i nie zamýślali oderwać się od niego. Zamieniać Słowaków w Madziarów, do tego rząd węgierski nie ma ani prawa, ani siły, bo dziś nie podobna 2 milionom ludności narzucać obcej narodowości Węgrzy wprawdzie ciągle podejrzują Słowaków o dążności panslawistyczne; jednakże dążnościom tym wcale się drogi nie zagradza, jeśli się usiłuje wymyślić jakąś odrębną narodowość słowacką a negować ich łączność z szczerem czeskim. Albowiem taka nieokreślona bliżej słowacka narodowość rzeczywicie nierównie łatwiej stanie się pastwą zabiegów panslawistycznych, aniżeli historyczny i literacko wyrobiony szczerp czeski. Czesi oczywiście nie posiadają i pewnie nigdy nie będą posiadali ani siły, ani woli, aby z Węgrami rozpocząć wojnę o Słowaków. Natomiast panslawizm rosyjski z czasem może to uczynić, to też właśnie uczeni agitatorowie rosyjscy, jak Hilferding sławnie oświadczają, że to, aby Słowaków ocalać z rąk Czechów i pogrozić Słowaków w tym stanie nieokreślonej dokładnie narodowości „słowiańskiej“, który najłatwiej wydaje ją na pastwę pancarzemu. Właśnie, ponieważ żyjemy najszerzej sympatyje dla Madziarów — sympatyje nie oparte na czochach słowach, lecz na względach historycznych i na dzisiejszym interesie politycznym — przeto z zadowoleniem witamy oznaki zbawienia, jak owa mowa owego żupana Justha. Tą drogą Madziarzy z pewnością rychlej osiągną cel g o d z i y, aniżeli wynaradawiającym teroryzmem.

Wiedeń, 5 września.

(Kwestya turystów. — Zgromadzenie wyborcze w Judenburgu i rezolucya przeciw Walterskirchenowi. — Mowa Schönerera. — Narady ministrów węgierskich nad budżetem.)

(\*) Z kolei wszystkie dzienniki tutejsze ogłosiły artykuły w poruszeniu w radzie miejskiej kwestyi zwabienia turystów do Wiednia. Nam się zdaje, że tego celu nie można osiągnąć środkami sztucznymi, a zatem też różne odnośnie projekta i wnioski nie mają praktycznej wartości. Wobec tych zaś wywodów, które przy tej sposobności oskarżają rząd i dzisiejszą większość autonomiczną o systematyczne upośledzenie stolicy, trzeba jednak podnieść, że teraz, jak dawniej, Wiedeń cieszy się wielką protekcją u szczerbiem dobrobytu „provincyi.“ Zliczywszy kwoty, których państwo dostarczyło na regulacyę Dunaju, na budowę teatrów cesarskich, na wystawę światową, na budowę wspaniałych pałaców parlamentu, uniwersytetu i sądu, otrzymamy sumę, która wynosi więcej, niż 100 milionów florenów, a zatem więcej, niż cały fundusz indemnizacyjny dla Galicyi, choć te wszystkie budowy wiedeńskie należą do rzeczy z bytkowych. Czegoż więc jeszcze stolica może się domagać od „provincyi?“ Nie trzeba przecież zbyt dosadnie przypominać alegoryi o żołądku, któremu służyć powinny wszystkie inne członki ciała!

Wczoraj w Judenburgu w Styryi odbyło się zgromadzenie wyborcze, na którym uchwalono rezolucyę przeciwko posłowi Walterskirchenowi. Z trzech powodów zebranie uchwaliło wyrazić mu swą nieufność: 1) ponieważ okazał się niepraktycznym i krótkowidzącym (nie przewidując dość wczesnie okupacyi Bośni i nie opierając się polityce okupacyjnej); 2) ponieważ pod względem narodowym w ostatnich czasach dokonał niebezpiecznego zwrotu (przyłączając do tak zwanego stronnictwa ludowego); 3) ponieważ teraz konieczną jest solidarność wszystkich Niemców austriackich. Główny mówca na tem zebraniu, dr. Gödel solidarność tę uzasadniał bardzo dobitnie, podnosząc, że w Austrii jest tylko 8 milionów Niemców a 12 milionów Słowian, a zatem tylko ścisłą solidarnością pierwsi obronili się mogą przed zamachami Słowian. Mówca zapomniał zupełnie, że połowa Niemców wysła do rady państwa posłów, którzy zasiadają na prawicy i Słowianom czynią większe ustępstwa, niż p. Walterskirchen. Oczywiście więc zamachy słowiańskie nie są tak niebezpieczne, jak się wydaje p. Gödelowi. Na wczorajszym zgromadzeniu stanęło tylko 50 wyborców. Przyjaciele barona Walterskirchena ztąd wysnuwają wniosek, że uchwalone tam wotum nieufności nie ma żadnego znaczenia, zwłaszcza, gdy z innych stron tegoż okręgu wyborczego nadeszły protesty przeciwko demonstracyi Judenburczanom.

Temi dniami znany poseł Schönerer, l'enfant terrible lewicy, wygłosił w swym okręgu wyborczym mowę, w której oświadczył: „Wyrażenia „niemiecki i wernokontytucyjny“ nie są identyczne. Albowiem za rządów wernokontytucyjnych wniosła nazwa narodu niemieckiego została skompromitowana sobkostwem kastowim i liberalnym oszustwem giełdowym. Wówczas też usiłowano skazać na milczenie zwolenników obozu niemiecko-narodowego. Chociaż teraz na niektórych zgromadzeniach tak zwani przywódcy stronnictwa wernokontytucyjnego i zjednoczonej lewicy szumnie przemawiają w duchu niemieckim, żaden mąż czystej krwi niemieckiej nie może zapomnieć, że niektóre z tych imion zapisano na najczarniejszej karcie gospodarskich dzieł Austrii. Zjednoczenie posłów, wybranych w okręgach niemieckich na podstawie programu niemiecko narodowego, wtedy tylko stanie się możliwym, gdy w parlamencie i po za parlamentem przywództwo przynadnie będzie ludziami o czystych rękach. Posłom, którzy brali udział w oszustwie grynderskim, można przyznać co najwięcej rolę strawy armatniej (Kanonenfutter), ale nie stanowisko przywódców.“ Dodajmy, że baron Walterskirchen właśnie należy do rzędu tych kilku posłów niemieckich, którzy w owych czasach „rozkwit gospodarskiego“, po którym przyszedł krach, zachowali czyste ręce.

W Peszcie temi dniami rozpoczną się narady ministrów węgierskich i cisilawskich, dotyczące budżetu, który przedłożony będzie delegacyom wspólnym.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Jeżeli wogóle można przypisywać znaczenie procesowemu enuncyacyom dzienników ruskich, to najwięcej jeszcze zasługuje na uwagę pismo ludowe *Bakischczyna*, która w ostatnim numerze surowo osądziła bohaterów procesu. Oto jeden ustęp tego ciekawego artykułu:

Nie nawracaniem na prawostawie, ojciec Naumowicz; nie obaleniem konstytucji i przywróceniem rządu absolutnego, panie Dobrzański; nie zaniechaniem rodzimiej mowy i przyjęciem obcej, panowie Płoszczanski, Dobrzański, Markow, Ogonowski i Naumowicz, zbawcie naród ruski, lecz tam, jeżeli zamiast rozbić siły i pracę narodu na takie poboczne i niepotrzebne, albo szkodliwe roboty, zwrócić go ku oświacie i rodzimiej mowie, wzbudzić w nim poczucie godności i narodowości oraz zamiłowania swobody. Musimy kilka słów dodać o wystąpieniu oskarżonych przed sądem. Po ludziach, którzy jako posłowie, redaktorowie, itd. chcieli prowadzić i uczyć naród, trzeba było spodziewać się, że wystąpią z czcią i godnością, że nie będą usiłować wyśliznąć się kręctwem i pochlebianiem, lecz głośno i jawne dadzą świadectwo prawdzie lub temu, co za prawdę uznają. Czy tak było?

Ojciec Naumowicz wyrzeka się prawostawia: mówi, że chciał tylko unia ocalić, wyrzeka się mowy rosyjskiej: mówi tylko po polsku, udaje wielkiego przyjaciela Polaków i ni zład ni zowad chce zawierać ugodę z Polakami! Pan Płoszczanski wypiera się wszystkiego, wypiera się swojego rusycyzmu, który nieustannie propagował w swoim dzienniku, wypiera się rubli rosyjskich, chociaż o tém same dzienniki rosyjskie pisały, a klne się i przysięga co chwila, że o niczem nie wie, niczego nie czyta, a dba tylko o prenumeratę. Ojciec Ogonowski udaje śmiertelnie obrażonego, jeżeli mu kto zarzuka, że jest moskolem, chociaż nie jest to przecież ani hańba, ani zbrodnia. Nawet Markow, który zawsze śmieł się i występował, wyparł się, jakoby był przychylnym prawostawiu lub Moskalom? Takie kręctwa postępowanie mogło być nieraz zrzeczeniem, ale czy także godnym i poważnym? O tém, że Trembicki i Wł. Naumowicz brali pieniądze od Mirosława Dobrzańskiego, aby donosić o socyalistach, że tenże Wł. Naumowicz pod pozorem przyjaźni woiskał się w towarzystwa swoich kolegów, aby ich śledzić i donosić o nich — o tém wstyd pisać. Robota tajnego szpiega i denuncyanta uważana jest przez wszystkich prawych ludzi wszystkich narodów za jedną z najohydniejszych i najpodleglejszych, a towarzystwo, które nosi u siebie denuncyanta, uważane jest także za wyzwydzę. Jeżeli między Rusinami nie miało być inaczej, to inne narody mogłyby słusznie z pogardą i wstrętem odwrócić się od nas.

To głos prawdy, szczerzy i nieobliczony na chwilowy efekt. Ci Rusini, którzy tak myślą, prędzej lub później zainaugurują nowy okres w stosunkach między Rusinami a Polakami.

## NIEMCY.

\* Berlin, 6 września. Dzienniki liberalne zapełniają jak za dobrych czasów Falka lamy swoje artykułami kościelno-politycznej treści. Zachodzi oczywiście tu bardzo wielka i powiedzmy pocieszająca różnica, że podczas kiedy wówczas z bezwzględna zaciekłością ujadali na katolicyzm, dziś z pewnym spokojem i powagą, a czasem nawet dosyć rozsądnie rozbiegają drażliwsze kwestye, które kulturkampf po sobie do załatwienia zostawił. Sprawa o małżeństwach mieszanych, w niezliczonych artykułach do przesytu omówiona, nie budzi już ciekawości w szpieszbergerze żadnym świeżej zawsze strawy dziennikarskiej.

Dyskusya więc w tej materii można uważać za zamkniętą. Liberalna *Koelnische Ztg.* postarała się o inny, acz nie świeży, to jednak ciekawy materiał. We wczorajszym numerze swoim zamieszcza na naczelnym miejscu obszerny artykuł o „proboszczach państwowych“ w Prusach. Nie brak tu wprawdzie rozmaitych frazesów, którymi nasi kulturowcy popisują się lubią, ale w ogóle, pizyznać trzeba, odznacza się artykuł cały umiarkowaniem i spokojem, jakiego przykład nader rzadko w organie nadreńskich liberalów znajdujemy.

Instytucya „Staatspfarrerów“ poświęcił już nawet liberalowie jako pozycyą straconą. Nikt się niemi na seryo nie zajmuje, nikt ich nie broni; — opuszczeni przez najgorętszych dawniej opiekunów, będą chyba łaski rządu albo przebaczenia władz duchownych żebrać musieli. Jedyny żydowski *Berliner Tageblatt* kruszy jeszcze raz poraż kopią w obronie swych ulubieńców. Inne dzienniki ubolewują wprawdzie nad smutną przyszłością, która panów „Staatspfarrerów“ czeka, ale i owdzie zachęcają jeszcze rząd, żeby im przynajmniej „chód“ zapewnić: czasem spotykamy się ze skargami na surowe wystąpienie księcia Biskupa wrocławskiego, — lecz w ogóle zapał ostygł a miejsce dawniejszej namiętności zajęła rozwaga i spokój. *Koeln. Ztg.* pisze na wstępie, że pomiędzy dwoma sprawami, które do palących kwestyi zaliczyć należy, to jest sprawą małżeństw mieszanych a instytucyą „proboszczów państwowych“ zachodzi ta różnica, że w pierwszej główne winę za nieporozumienie ma Kościół, w dru-

giej zwinął rząd, który zrazu za daleko się posunął a teraz nie wie, jak się wycofać z niemieliej pozycyi. *Schwab. Merl.*, dziennik oddany duszą i ciałem księciu Bismarckowi, z prawdziwie teatralną emfazą woła: Doczekaliśmy się chwili, w której stanowcy zwrot w polityce wewnętrznej nastąpić musi. Kwestya, o którą teraz przedewszystkiem chodzi, jest ta: Czy państwo ma się upokorzyć przed hierarchią katolicką i „ultramontanami“, albo czy nie będzie raczej jego obowiązkiem na nowo rozpocząć walkę przeciwko żywiolom, które dobrych chęci jego nie chcą uznać? Stronnictwo katolickie z dnia na dzień śmiełiej występuje, dziś widzimy jęj Biskupa, który w najbezwzględniejszy sposób zaczepia proboszczów przez rząd mianowanych.

Czynne wystąpienie *Schwab. Merkur* nie podoba się *Koeln. Ztg.*, która woli za swoje przyjąć rozsądniejszą i więcej umiarkowane zapatrywanie się na tę sprawę liberalnej *Ell. Ztg.* i zgodnie z nią rozróżnia prawo prezentowania na posady duchowne, przyznane w czasie sedis wakancyi patronom kościoła od prawa wyboru proboszcza, przysługującego na mocy ustaw majowych gminie odnośnej. Gminy do tej chwili nie skorzystały nigdzie z owego prawa, — a prawo, przyznane patronom, jest, jak *Koeln. Ztg.* bardzo słusznie zauważa, po prostu przewrotnem i bez sensu, bo sprzeciwia się nie tylko przywilejom i prawom uzasadnionym hierarchii katolickiej, ale wszelkiemu porządkowi przyzodzonemu. „Proboszcz“ gminie woła patrona narzucony, nie może być dobrym duszpasterzem; zostanie na zawsze żywym dowodem niesprawiedliwego ucisku i gwałtu, jakiego rząd się dopuścił w sprawach czysto kościelnych. *Koeln. Ztg.* zarzuca w dalszym toku posłom liberalnym, że swego czasu nie dość się zastanowili i przyjęli odnośne paragrafy ustaw majowych z roku 1874. Tegoroczny sejm zupełnie słusznie i poprawnie sobie postąpił, kiedy owe przepisy nieszcześnie z ustaw wyrzucił. Niestety, pozostali jeszcze na swych stanowiskach „staatspfarrerzy“; pozostał więc niezmiennym ucisk, pod którym tak ciężko jęzą parafie katolickie. Rząd powinien więc na seryo o tém pomyśleć, żeby ową anomalią usunąć. Sejm pruski uczynił co mógł. Panowie ministrowie jednak, a mianowicie p. Gossler, zaniebują tu, co koniecznie uczynić powinni. Obowiązkiem ich było i jest, uregulować nieszcześnie stosunki „staatspfarrerów“, przez gminy swe do tej chwili nie uznanych i nie przyjętych. Potrzeba było koniecznie porozumieć się w tej sprawie z Biskupami, a mianowicie z ks. Biskupem Herzogiem, zanim zasiadł na biskupiej stolicy wrocławskiej.

Zachodzi więc pytanie: co teraz uczynić potrzeba? *Koeln. Ztg.* sądzi, że rząd powinien zezwolić na to, żeby władza duchowna „staatspfarrerów“ z posad przez nich zajętych usunęła. W urzędzie (officium) państwo ich nie może utrzymać, tém mniej, że to sprzeciwiałyby się jak najwyraźniej woli gmin; natomiast jednak ma rząd obowiązek bronić ich pod względem materialnym, (beneficium). Dochody swoje powinni „staatspfarrerzy“ zatrzymać — o to niech się rząd stara, to jego obowiązkim. W końcu daje *Koeln. Ztg.* radę, żeby rząd „staatspfarrerów“ zużytkował na płatnych inspektorów szkolnych itd. W każdym razie, tak sądzi *Koeln. Ztg.*, — poniesie państwo w tej sprawie ciężką porażkę.

Artykuł *Koeln. Ztg.* napisany z umiarkowaniem i stosunkowo bardzo rozsądnie, zawiera jednak rady, dane władzom rządowym, na które z katolickiego stanowiska wychodząc, trudno się zgodzić. Niechże rząd zaopatrzy tych, co mu się na łaskę i nielaskę oddali, w sposób, w jaki tylko chce, ale przeciw zamianowaniu „staatspfarrerów“ na inspektorów szkolnych, i to o ile możliwości katolickich, musieli katolicy protest założyć. Najlepiej byłoby, gdyby panowie staatspfarrerzy zechcieli się zastanowić, błąd swój obżałowac, władzę duchowną przeprosić i po zbawiennej pokucie przedź czy później posadę duchowną gdzieindziej objąć.

— Richter cofnął swą kandydaturę w Pinnebergu, lecz mimo to spór pomiędzy nim a Haenem trwa dalej i bodaj się tak rychło załagodzi.

— Rząd, zdaje się, cofnął protest założony przeciw zamianowaniu dr. Franza kaznodzieją katedralnym w Wroclawiu. Dr. Franz miał w ubiegłą niedzielę pierwsze swe kazanie w katedrze wrocławskiej.

— Cesarza niemieckiego, który dnia 5 bm. przybył do Wroclawia, przyjmowali na dworcu pomiędzy innymi także książę Biskup wrocławski dr. Herzog i ks. Biskup Suffragan Gleich. Ks. Herzog w dłuższym przemówieniu powitał monarchę pruskiego.

## ROSYA.

\* Mosk. *Wiedom.* donoszą o zagadkowym wydaniu, zaszłem w nocy 31 sierpnia w mieście Kaluzde, gdzie kilku nieznanych zbrojnych wystrzelał z broni palnej zranilo ciężko sztyldwacha, który stał na posterunku przy magazynie prochu, w odległości kilku wiorst od miasta.

— Minister dóbr państwa udał się na Polesie dla obejrzenia prac, przedsiębranych w celu osuszenia błot tamecznych.

— *Nowoje Wremia* donosi, że obchód uroczysty 300letniej rocznicy przyłączenia Syberii do Rosyi, który miał się odbyć w dniu 6 grudnia (v. s.) r. b. miejsca mieć nie będzie. Obchód ten ograniczy się jedynie na odprawieniu nabożeństw w cerkwiach.

— *Nowoje Wremia* donosi, że na koronacyi zjechać się mają członkowie synodu, oraz starsi arcybiskupi.

— *Nowoje Wremia* donosi, że memoriał biegłych w kwestyi przesiedlania włościan odesłany został do opinii gubernatorów.

## FRANCYA.

\* Paryż, 5 września. Jakiśm w tych dniach donosili, zaszły w Montluçon i Commentry takie same wypadki zbrodnicze, jak w Monceau les Mines. I tutaj połamano ośm krzyży i w straszliwy sposób manifestowano nienawiść swą do Kościoła. *Journal des Debats* nie jest w stanie wyjaśnić sobie przyczyn tych zaburzeń, ale ma to przecucie, że te świętokradzkie zamachy na kościoły są zwiastunami zamachów na porządek społeczny. Francuski socyalizm — pisze dziennik francuski — znajduje się dotąd w chwili swego porodu. Rozpada się on na wiele sekt, które dotąd nie porozumiały się z sobą co do wspólnego programu i z tego powodu bardzo często zacięte stacają pomiędzy sobą walki. Liczba sekt socyalistycznych wzrasta się z dniem każdym i jest rzeczą wielce prawdopodobną, że wypadki w Saone i Loire są dziełem jednego z tych nieznanych i tajnie działających związków.

Dziennik *Gaulois* zamieszczył w wilią 4 września wstępny artykuł pod tyt.: „Wczoraj i jutro, woj-

na socyalna“ — w którym wskazuje na otwartość, z jaką jedno z pism socyalistycznych odezwało się o wypadkach w Monceau, mówiąc, że to jest początek wojny socyalnej i że niezadługo świat o większych jeszcze dowidzie się rzeczech. *Gaulois* dodaje do tego zeznania następującą uwagę: „Rzeczą jest to dobra, że w Francyi za republiki znajdują oni szaleńcy zawsze obrońców. Na podobne lotrostwa patrzeliśmy już w czasie zarania r. 1879.“

— Wczorajszy obchód rocznicy ogłoszenia trzeciej republiki wypadł bardzo mizernie. Urzędowo bankiet republikański w gmachu giełdy zrobił wielkie fiasco. Mówcy z powodu ustawicznych krzyków wygłosili nie mogli swych mów. Prefekt Sekwany, pan Floquet, schował mowę swą do kieszeni i ograniczył się na wzniesieniu krótkiego toastu na cześć republiki. Na bankiecie przyszło nawet do bójkii pomiędzy jakimś członkiem komitetu a reporterem gazety. — Bijatki stoją zresztą na porządku dziennym. W dniu dzisiejszym wieczorem wypoliczkował w teatrze Odeon Deleronde dyrektora dziennika *Lanterne*, owego Mayera, który otrzymał był zaproszenie na uroczystość niemieckiego Turnvereinu, za to, że wysmiewał zapał ligi patryotycznej. Dwóch przyjaciół prezesa ligi, obecnych bijatce, wołalo: „Oto szpieg pruski, którego bijemy.“ Policya położyła koniec skandalowi.

## KRONIKA

### miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 7 września.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radcy sądu ziemianckiego Büttnerowi w Poznaniu order orła czerwonego trzeciej klasy z przepaską.

\* **Na Misyą OO. Zmarłychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 101 marek 85 fen. Dziś nadeszła: z Brodnicy 6 m., z Dolska 3 m., z Siemowa 1 m., z Strzelna 3 m. 50 fen., z Śremu 30 m., z Wieszczyzna 75 fen. Razem 146 marek 10 fen. — Św. Jozafacie módl się za nami!

\* **Na dom OO. Zmarłychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 184 marek 29 fen. Dziś nadeszła: z Dolska 5 m. Razem 139 marek 29 fen.

\* **Przypominamy,** że dziś wieczorem odbędzie się na sali Lamberta koncert artystów i orkiestry teatru Ry-szarda Wagnera.

\* **Wakacye św. michalskie** rozpoczyna się w tutejszych szkołach w sobotę dnia 23 bm.

\* **Według spisu koni i bydła rogatego,** zarządzanego w dniu 4 b. m. znajduje się w sześciu tutejszych rewirach policyjnych 913 koni, 2 zrebaki i 92 sztuki bydła rogatego.

\* **W ks. Meklemburjski,** który tu już bawił w niedzielę, a następnie odjechał do Piły, przybył powtórnie wczoraj wieczorem do naszego miasta. Dziś z rana zwiadzał ksiądz archikatedrę, kościół farny, ratusz i ewangelicki kościół św. Pawła — poczem o godzinie 10 i pół odjechał do Wroclawia.

\* **W Ostrowie** odbył się dnia 4 b. m. egzamin abiturjentów pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego p. Tschakerta. Z siedmiu abiturjentów jeden został zwolniony od egzaminu ustnego, reszta złożyła go weale dobrze. Między nimi znajdowało się czterech Polaków, pp. Dalbor, Nagler, Olszewski i Rychlewicz.

\* **Nieszczęśliwa,** która na polach Krempskich pod Ostrowem niedawno odkopano, nazywa się Kuczyńska i pochodziła z Sycowa na Śląsku. Czy została na nią popełnione morderstwo, trudno jeszcze orzec. Zmarłą znaleziono w położeniu ciała osoby, do snu złożonej — leżała wyciągnięta z ręką opartą o głowę. Przysuta była piaskiem, lecz tak płytko, iż pojąć trudno, jak trup przez blisko 6—8 tygodni przebył w ziemi nie odosłoniwszy lub nie zdradziwszy się psującym się ciałem oczu i węchowi tyłu przez cały dzień w pobliżu się znajdujących ludzi. Śladów gwałtownej śmierci obdukcya nie zdołała wykryć. Sledztwo toczy się dalej.

\* **W Białej** (zob. wczorajszy numer) zgorzało w zeszłą niedzielę 156 domów mieszkalnych i 100 rozmaitych budowli gospodarczych. Pogorzalców jest blisko 1000 rodzin.

\* **W Trakenach** odbędzie się w środę dnia 27 b. m. od godziny 10 z rana sprzedaż 12 kobył (po większej części stanowiących). Spis tych koni może być na żądanie nadesłany.

\* **Z powodu** spożycia trujących grzybów zmarli w dniu 25 z. m. w Dobrczynie pod Bukiem żona chałupnika Regna Skrzypczakowa, jej trzynastoletni syn, jej zięć Walenty Balcerek i żona jego Anna. — W Wielowieś pod Bukiem zmarła dzień poprzednio służąca Elżbieta Inspektorkówna. Prócz tego zachorowali z powodu spożycia tychże grzybów jej chlebowadca i tegoż syn trzynastoletni.

\* **Roboty** około budowy kolei żelaznej z Leszna do Skalmierzy mają być rozpoczęte z przyszłą wiosną.

\* **Starożytny Halicz.** Dr. Izidor Szaraniewicz, profesor lwowskiego uniwersytetu, napisał w r. 1880 rozprawkę po rusku p. t. *Staroruskiej kniazij horod Halicz*, w której starał się z zapisek kronikarskich, dokumentów itd. dowiedzieć, że stary ruski gród Halicz, Halicz kniazioy, nie leżał bynajmniej w tém samym miejscu, nad Niemcistem, gdzie dzisiaj, ale o jakie pół mili był od niego oddalony. Przeciw hipotezie dr. Szaraniewicza wystąpił w swoim czasie ks. Pietruszewicz. Hipoteza dr. Szaraniewicza okazała się jednak zupełnie uzasadnioną, a dziś już chyba żadnej nie ulega kwestyi. Od maja b. r. zajmuje się dr. Sz. kopaniem w oznaczonych przedtem przez siebie miejscach i odnajduje wszędzie obfite szczątki dawnego Halicza. Prócz świątyni Spasa, odgrzebanęj zaraz z początku, w tych dniach właśnie odkrył urodzaj obszerniej rotundy, może fundamenta bazyliki ruskiej, wykładanej glazurowaną i paloną cegłą, jakby terrakotą; w niej trzy ludzkie szkielety, nożyk i krzyż kamienny. Ze wszystkiego okazuje się, że wyroby te odnieść należy do XI lub XII wieku, do Halicza Daniela i Lwa, książąt ruskich, i że dzisiejszy Halicz jest fundacyą późniejszej, polskiej, na prawie magdeburjskiej założonej. — Wykopalska dr. Szaraniewicza są w każdym razie ciekawe i winne wzbudzić w kraju naszym szersze zainteresowanie się.

\* **Jeszcze Napoleończyk.** Do żyjących Napoleończyków należy urodzony w Wielichowie roku 1793 Józef Miedziński, mieszkający w Grabowie. Wstąpił on do wojska w roku 1807 do 7 pułku piechoty, powracającego z Włoch. Odbił kampanią przeciwko Prusom w r. 1807, w roku 1809 odbył kampanią przeciwko Austrii, a w końcu tegoż roku był wybrany do gwardyi ułanów Napoleona i był wysłany do Hiszpanii, ząd w roku 1812 powróciwszy, poszedł do Moskwy. W roku 1813 odbył kampanią w Niemczech, ztamtąd udał się do Francyi do Arse-poudu, ztamtąd do Fontainebleau, gdzie cesarz Napoleon

złożył koronę, a p. Miedziński oddany został pod komendę w ks. Konstantów w roku 1818. W Petersburgu był instruktorem gwardyi rosyjskiej, ztamtąd był ściągany na rekwizycyą ministerstwa pruskiego do wojska, a po wystąpieniu w wojsku pruskim 6 lat, dostał się na urząd strażnika granicznego. Służył 52 lat, a po ukończeniu służby otrzymał w 75 roku życia emeryturę i za wierną służbę został wynagrodzony dwoma orderami pruskimi.

\* **Człowiek ciągle rosnący.** W szpitalu Hotel-Dieu w Paryżu znajduje się człowiek przywieziony z departamentu Haute-Saone, będący jednym z najciekawszych fenomenów, jakie dotychczas były widziane. Młody ten człowiek, który ma być poddany badaniu fakultetu medycznego paryskiego, liczy dziewiętnaście lat wieku, nazywa się Jan Caudoist. Aż do zeszłego roku nie w jego stanie nadzwyczajnego nie zauważono. Był bardzo wysokiego wzrostu, bo 1 metr 96 centymetrów, lecz od dawna przestał rosnąć i był zupełnie uformowany. Nagle 17 maja 1881 r. mierząc się zauważył, iż jest wyższy o 3 centymetry, zadziwiony tąd odtań mierzył się co tydzień, 14 września doszedł do wysokości 2 metrów 8 centymetrów. W tym czasie doświadczył on silnych boleści w kościach i chodził bardzo pochylony. 10 stycznia doszedł do 2 metrów 17 centymetrów, a 15 marca do 2 metrów 31 centymetrów. Jednakże od 30 czerwca rosły mu tylko same nogi. Odtań one tylko rosnąc nie przestawały i jednocześnie uciuwał w nich wielkie osłabienie. Obecnie wzrost jego dochodzi do 2 metrów 41 centymetrów, wzrost, którego osiągnął tylko sławny olcym Chifczyk, pokazany na ostatniej wystawie. Podczas tego nieprawdopodobnego rośnięcia stan zdrowia Caudoista szybko się pogorsza. Kaszki bez przerwy, okazują się symptomatami choroby pierśowej, oprócz tego doświadcza bólów ciągłych nerwowych. Jest on przerażająco chudy, wskutek czego wydaje się jeszcze wyższym, lecz nie może się utrzymać na nogach; chociaż stopy jego są długie na 60 centymetrów. Według zdania lekarza, który go przywiózł do Paryża, nie może on żyć długo. On sam również ma to przekonanie; lecz mówi, że mu to wszystko jedno, gdyż nie mogąc nic robić tak, jak inni ludzie, czuży się zbyt nieszczęśliwym. Towarzyszy mu ojciec i matka, różnicy, są oni zwykłego wzrostu, ojciec bowiem wysoki jest na 1 metr 82 centymetry, matka zaś ma 1 metr 60 centymetrów. Oboje zeznają, iż syn ich w dzieciństwie stosunkowo był małego wzrostu.

\* **Ścisłość angielskich dzienników** nie zawsze jest godną zalecenia. W ostatnim zeszycie *Akademy* czytamy wiadomość, iż we wszystkich szkołach pruskich wykładanym jest język polski i hebrajski do wyboru. Fakt nie prawdziwy a zestawienie zabawne.

\* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 8 września, Narodzenie N. P. Maryi. Wschód słońca o godzinie 5 minut 22. Zachód o godzinie 6 minut 32. Długość dnia 13 godzin 10 minut.

Wypadki historyczne. 1414 Zdobył na Krzyżakach Dzierzonia. — 1514 Pobicie Moskwy nad Kropiwną. — 1533 Śmierć Macieja Miechowity dziejopisarza. — 1717 Matka Boska w Częstochowie królową Polski koronowana. — 1831 Moskale wchodzi do Warszawy. — Pojutrze, w sobotę dnia 9 września, św. Gorgoniusza m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 24. Zachód o godzinie 6 minut 30. Długość dnia 13 godzin 6 minut.

Wypadki historyczne. 1596 Śmierć królowej Anny. — 1678 Pobicie Tatarów pod Podhajcami. — 1733 Stanisław Leszczyński przybywa do Warszawy.

## PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 6 września.

BAZAR. Panie Krzysztoporska z córka z Wieszczyzna i Gustowska z Piotrkowa, Skoroszewska z Turka, Pomorski z Zegocina, Zabłocki z Dąbrówki, Skarzynski z Miedzianowa, Stablewski z Ślacheina, Mittelstaedt z Mleczy.

KAMIENSKI HOTEL BERLINSKI. Panie Jasińska i Lewinsohn z Inowroclawia, Schaewen z rodziną istużą z Saarbrücken, Dorów z Berlina, Finger z Pfaffendorfu, Petschke z rodziną z Konina, Tetzlaff z Bydgoszczy, Dudaj z Sieradza, Polski z żoną i pani Pietraszewska z rodziną z Królestwa Polskiego, Winnicki z Witkowa, Schmaike z Warszawy, Buchowski z Pomarzanek, Rosenthal z Kamionicy.

## WIADOMOSCI LITERACKIE.

\* **Kuryer Warszawski** rozpoczął druk powieści J. I. Kraszewskiego pod tyt. *Bez serca*, którą w niemieckim przekładzie drukuje wiedeńska „Neue freie Presse.“ Szanowny nasz powieściopisarz pisze obecnie dla wiedeńskiej „Neue Illustrirte Ztg.“ nową powieść historyczną pod tyt. „Unter Banner Sobieskiego“ (Pod zastandarem Sobieskiego). Kraszewski powieścią tą oddaje prawdziwą przysługę prawdziwej historii, gdyż znajduje w niej sposobność — wobec zbliżającej się 200tnej rocznicy zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem — postawić w należytem świetle sprawę udziału ipolskiego króla w pogromie tureckim i oswobodzeniu Wiednia.

## Poczty odchodzą:

Do Sęszewa	o godz. 6 min.	— rano, kariołka
Do Swarzędza	o „ 1 „	30 po połud., wóz prywatny
Do Sęszewa	o „ 5 „	20 po południu
Do Mur. Gośliny	o „ 12 „	15 w nocy
Do Kostrzyna	o „ 12 „	30 w nocy
Do Skwierzyny w Wo	o „ 12 „	30 w nocy

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 7 września 1882.

**Okowita** (z beczka) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wy-powiedziano —, — litrów, cena wypowiedziana 50,50 marek, września 50,50, październik 50,20, listopad 49,50, kwiecień-maj 50,60, wniejesu bez beczki 51,10.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 7 września 4% listy zastawne poznańskie 100,60. 4% listy rentowe poznańskie 100,70. 5% powiatowe obligacye 103,50. 4 1/2% powiatowe obligacye —, —. 3 1/2% śląskie listy zastawne —, —. 4% gornolazkie listy rent 100,80. Wilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 78,—. Pozn. akcyjone stowarzyszenie sprytowe 79,—. Poznański bank prowincjonalny 121,50. 4% pożyczka państwowa 101,80. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid 104,50. 3 1/2% oblig. długa państw. 93,70. Kluczborsko-pozn. 25,—. Kluczborsko-pozn. p. z. 5% akc. zakł. 89,50. Starogardzko-pozn. k. z. 103,50. Austr. noty bankowe 172,—. Polskie listy likw. 55,20. Rosyjskie noty bankowe 202,50 marek.

Bydgoszcz 6 września.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów.

Pszonica niżej, ciemniejsza i szklista najp. 185-190 asno-ciemna 175-185, poślednia 150-170 mkr. Zyto słabo, w miejscu krajowe piękne 124-125 pl., poślednie 120-123 m. Jęczmień, piękny do browarów 130-135 płacono, wielki i drobny 120-125 pl., pośledni 110-115 pl. Owies w miejscu 110-130 Groch wrzący - , na paszę - . Okowita za 100 litr. a 100% 52,- płac

Wrocław 6 września 1882.

Zyto (za 2000 funt.) niżej, wypowiedz. -,- cent. Cena wypowiedziana - płacono, wrzesień 137,- żąd., na wrzesień-październik 137,- płc. i żąd., październik-listopad 138,50 żąd., -,- pl., listopad-grudzień 138,50 żąd., gruździeń-styczeń 138,- pl., kwiecień-maj 1883 140,- żąd.

Pszonica, Wyp. - cent., na wrzesień 203 żąd. Owies. Wypowiedziano -,- cent., na wrzesień 124,- żąd., wrzesień-październik 122,- żąd., październik-listopad 122 żąd., listopad-grudzień 122,- żąd., kwiecień-maj 125,- żąd. Rzep. Wypow. -,- ctr., wrzesień -,- żąd., wrzesień-październik 275 pl., -,- żąd.

Olej rzepiowy stałej wypow. -,- cent. w miejscu 62,- żąd., wrzesień 60,50 żąd., 60,- pl., wrzesień-październik 60,- żąd., -,- plac., październik-listopad 59,- żąd. i pl., listopad-grudzień 59,- żąd. i plac., kwiecień-maj 59,- żąd. Okowita stałej, wypowiedziano -,- litrów, w miejscu -,- plac., wrzesień 51,20 - 51 plac., wrzesień-październik 50,60 pl., październik-listopad 50,50 żąd., -,- plc., listopad-grudzień 50,50 żąd., kwiecień-maj 1883 51,20-30 plac., maj-czerwiec 51,50 plc.

Ceny targowe z dnia 6 września 1882.

Table with columns: Postanowienia miejskiej deputacyi targowej, Za 100 kilogramów (ciężki, średni, lekki towar), and T O W A R (piękny, średni, pośledn.).

Table with columns: Postanowienia komisji handlowej, T O W A R (piękny, średni, pośledn.), and various goods like Rzep, Rzepik zimowy, Rzepik latowy, Siemię lniane, Siemię konopiane, Lnica.

Zubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00-14,00-15,80 mkr., niebieski 12,80-13,80-14,80 mkr. Makuchy rzepakowe stałe, za 50 kilogr. 7,10 do 7,40 mkr., obce 6,50-7,00 mkr., na wrzesień-październik 7,00-7,20 mkr. Makuchy siem. spok., za 50 kil. 8,80-9,00 m., obce 7,80-8,60 mkr.

Berlin, 6 września (sprawozdanie targowe). Pszonica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 170-210, według jakości; na miesiąc bieżący płacono -,-, żądano -,-; na wrzesień-październik płacono 172,5-171-172,25; na październik-listopad

plc. 171,5-172,5; na listopad-grudzień plc. 173,5-172,5-173; na kwiecień-maj 1883 płacono 176,5-177,5; na maj-czerwiec plac. -,-. Wypowiedziano 52,000 cent. Cena wypowiedziana 171,5 m. za 1000 kilogr. Cena przeciętowa -,- mkr.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu plac. 120-148 według jakości; na miesiąc bież. pl. 139-138,25; na wrzesień-październik płacono 139,00-138,25; na październik-listopad płacono 138-137,0; na listopad-grudzień płacono 137,25-136,5; na kwiecień-maj 1883 plac. 138-137,5; na maj-czerwiec pl. -,-. Wypowiedziano 23,000 cent. Cena wypowiedziana 138,5 mkr. Cena przeciętowa -,- mkr.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 120-200 według jakości. Kukurydza w miejscu żąd. 170-172 według jakości. Wypow. -,- ctr. Cena wypowiedz. - m.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 115-160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono -,-; na wrzesień-październik plc. 125-123; na październik-listopad plac. 123-122; na listopad-grudzień płacono 123-122; na kwiecień-maj płacono 124,0. Wypowiedziano 2000. Cena wypowiedziana 124,0. Cena przeciętowa -,- mkr.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 60,8 mkr., w miejscu z beczką plac. -,- mkr., na miesiąc bieżący pl. 61,5; na wrzesień-październik pl. 60,8 do 61; na październik-list. pl. 60,5-60,7-60,6; na listopad-grud. plac. 60,5-60,7-60,6; na kwiecień-maj 1883 plac. 60,5. Wypowiedziano -,- cent. Cena wypowiedziano -,- mkr. Cena przeciętowa -,- mkr.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 7 września 1882.

Kursa końcowe 6 września.

Table with columns: Pzenica slabo, Zyto oslab., Oliej rzep. staliej., Okowita oslab., wrzesien-pazdz., wrzesien-pazdz., Wypow.-zyta wap., Wypow.-okow.kw., Pszenica slabo, wrzesien-pazdz., pazdz.-list., kwiecień-maj., Zyto slabo, wrzes.-pazd., pazdz.-list., kwiecień-maj., Rzepik, wrzes.-pazdz., Kapitały, Galic. akc. k., Pr. consol. 4%, Pozn. listy z., Pozn. listy rent., Austr. banknoty., Austr. renta złota., Austr. losy 1866., Wlochy., Rumuny., Ros. banknoty., Ros.-ang. pożyczki., Pol. 5% list. zast., Pol. lik. l. zast., Kredyty., Kolej państwowa., Lombardy., Usposob. słabo.

Szczecin, dnia 7 września 1882 (Kursa końc.)

Table with columns: Oliej rzep. stale, wrzes.-pazd., kwiecień-maj., Okowita oslab. w miejscu, wrzes.-pazdz., list.-grudzień., kwiecień-maj., Wypow.-zyta wap., Wypow.-okow.kw., Pszenica slabo, wrzesien-pazdz., pazdz.-list., kwiecień-maj., Zyto slabo, wrzes.-pazd., pazdz.-list., kwiecień-maj., Rzepik, wrzes.-pazdz.

Niedawno temu wyszło z drukarni Romana w Pelplinie dzieło ks. Jana Zielińskiego p. t.

O WIDZENIACH I ZACHWYCENIACH

przyrodzonych i nadprzyrodzonych, w której po umiejętnej rozprawie o tychże mistycznych objawach wogóle, następuje krytyczna ocena objawień Gietrzwałdzkich. Dzieło to, przez zwierzchność duchowną aprobowane, a w pomysłnej recenzji Przeglądu Kościelnego i innych czasopism polecane, - w handlu księgarskim kosztuje 4 marki. Za nadesłaniem także ceny wprost do autora w Pelplinie dostanie je się franco przesłane.

Wrocławski kantor asfaltu R. STILLERA w Wrocławiu, Albrechtstrasse nr. 35/36 poleca się do wykonywania podłóg w kościołach, kaplicach, podziemiach, podwórzach, przejazdach, gankach, kuchniach, stajniach, fabrykach itp. do najniższych cenach fabrycznych w rozm. wielkościach i przepysznych farbach, wyrobu jak najwalszego, jak: płyty metlachske mozaikowe, chodnikowe i brukowe gladzkie i kratkowane, płyty z gliny nadreńskiej, z słazkiego i bawarskiego marmuru, czerwone i białe piaskowe z Solingen, płyty łupkowe i terazzo, płyty ściennie, w najprostszych i w najwykwintniejszych wzorach



A. KROMOLICKI Skład garderoby męskiej w Poznaniu, ul. Jezuitcka 12, pierwszy skład od Starego rynku poleca swój bogato zaopatrzonej na porę jesienną i zimową wybór w gotowych ubraniach, paletotach, szynelach, szlafrokach itd. również wszelkiego rodzaju i jakości sukna, bukskiny itd. Zamówienia wykonuje podług najnowszych żurnali, i w jak najkrótszym czasie po cenach nader niskich. (1563)

Mateusz Karłowski po ciężkich cierpieniach, opatrzonej Sakramentami Śś, zakończył żywot doczesny dnia 7 b. m. z rana. Eksportacya zwłok z Grabkowa do Jutrosina odbędzie się niedzielę o wpół do 6tej wieczorem, po grzeb nazajutrz o godzinie 10tej z rana, o czem krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamiają w smutku pogrążone (1606) Dzieci i rodzina.

Doniesienie. Niniejszém mam zaszczyt donieść, że magazyn mój zaopatrzonej już został w bogaty wybór nowości na porę jesienną i zimową, oraz w najnowsze kapelusze, krawaty i bieliznę męską. L. BIELIŃSKI w Bazarze, (1605)

Nowości w materyach frauczkich, angielskich i krajowych na porę jesienno-zimową odebrał w wielkim wyborze i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych (1583) M. Felerowicz Stary Rynek 52.

Księgarnia A. Cybulskiego w Poznaniu, Grand Hotel de France zaopatrzonej w nowości polskie, francuzkie i niemieckie, poleca skład i wypożyczalnię nut. Czytelnię polską, francuzką, angielską i niemiecką. Abonament wszelkich czasopism a dla publiczności miejscowej wypożyczalnią takowych.

Księgarnia katolicka Poznań, Wodna ul. 25 odebrała na skład główny i poleca: Kochem. Wykład ofiary Mszy Św. Wydanie II. 500 str. Cena 1 mkr. 60 fen. z przesyłką 1 mkr. 70 fen.

Wrocław. Hôtel de Rome w środku miasta zupełnie odnowiony i nowo urządzony, wszystkie pokoje na I i II piętrze, z widokiem na ulicę wesole od 1,50 mkr. aż do 3,00 mkr. Dobra restauracya. Najrzetelniejsza usługa. Usługa polska (1290) Karol Oczipka.

OSOBA w średnim wieku, znająca się dokl. na gosp. kobiecem i na kuchni, posiadająca chlubne świadectwa z rozm. dworów życzy sobie przyjąć miejsce gospodini. Bl. wiad. udzieli Eksp. Kuryera Pozn. za nadesłaniem znaczka poczt. na odpowiedź.

NAUCZYCIEL katolik, udzielający lekcji w języku niemieckim i polskim, rachunkach i rzeczach elementarnych, oprócz tego dostał na muzyce, posiadający dobre świadectwa także rekomendacye pana hr. Platara z Niekłania, poszukuje stanowiska na guwern ra, organiziste, rachmistrza itp. w Królestwie Polskiem. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya Kuryera Poznańskiego za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź. (1580)

Jestem gotów przyjąć na pensję uczeniów Polaków, w każdym czasie, dozor ojcowski zapewniam a w razie potrzeby i pomoc naukową. Leszno. Ryszard Trautmann sekretarz poczty.

Zdatnego (1601) nauczyciela dom. filologa z 10cio letnią chlubną praktyką wskazuje Dominium Piotrkowo per Gądkę (Poznań).

Niezawodny Rezultat! Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dobrego LICHTA w Poznaniu. Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

W drukarni Jaroslawa Leitgebra w Poznaniu wyszła i jest do nabicia KRÓTKA HISTORIA obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej stynącego cudami na Jasnejgórze z dodaniem godziniek, modłów i pieśni jakie wierzą od wieków na tem miejscu zanoszą. Na pamiątkę PIĘCSETNEJ ROCZNICY przez KS. St. Ul. S. T. I. O. P. D. Wydanie ozdobione 8 drzeworytami. Cena 30 fen. W większych ilościach tanięj.

Księgarnia Katolicka Poznań, ul. Wodna 25 poleca: Medale Częstochowskie Srebrne wielkie po 6,00 mkr. „ małe po 1,50 „ Bronzowe wielkie po 1,50 „ tuzin za 12,00 „ Niklowe wielkie po 0,80 „ tuzin za 6,00 „ Niklowe małe po 0,15 „ tuzin za 1,20 „

Herbatę ostatniego sprzętu, Pecco, Suchong, Congo w wyborowych gatunkach od 3 do 10 mkr. za funt; Prusze herbaciane odsiane z lepszych gatunków herbaty, funt po 2,50 i 3 marki poleca (1602) A. W. Zuromski, Skład herbaty, Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Próbkę na żądanie franco. Przy odbiorze 5 funt. odpowiedni rabat. Przesyłki pozamiejscowe uskuteczniat franco. Pensionat Catholique sous le Protectorat de Monseigneur le Prince-Evêque. Breslau, Neue Sandstr. 18, Palais Renard. S'adresser pour des renseignements à la directrice Theodolinde Holthausen. (1520)

Loterya Badeńska. Ciągnięcie 11 września. Wygrane wartości 60,000, 30,000, 15,000, 12,000, 10,000, 5000 m. i t. d. Losy kupna po 8 marek, z frank. przesł. po 4 marki 15 fen. poleca (1533) księgarnia Merzbacha w Poznaniu. Odnowienie losów do 4 klasy po 2 marki, z frank. przesłaniem po 2 mkr. 15 fen.

2 ctr. miechy ur. 110 po 60 fen. 2 ctr. miechy z podwójnego grubego płótna nr. 115 po 87 fen., 2 ctr. miechy drelichowe nr. 132 po 90 fen., 2 ctr. miechy drelichowe pierwszego gatunku nr. 120 po 98 fen., 2 ctr. miechy drelichowe najlepszego gatunku ur. 122 po 1 mkr. polecają (1359) Rynek 47. Reinstein & Simon Rynek 47. Fabryka miechów. Za znaczenie miechów nazwą lub dominium i t. d. po 2 fen. za miech więcej.

Zamówienia zamiejscowe jak najtaniej i dobrze opakowane. Bukiety z cukrów od 1 marki do 30 marek poleca (1603) A. W. ZUROMSKI. Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67. w Bazarze wyprzedają sprzedaje się jak dawniej tak i teraz, aby wrzesnie znaczny zapas towarów uprzętnąć, po najniższych lecz rzetelnych cenach bawelniarne i welniarne pończochy od 20 f. począwszy, szkarpetki, kołnierzyki damskie i męskie, szelki wstążki atlasowe metr po 20 fen. hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, wszelka bawelna, najlepszy towar za funt 2 mkr. 80 fen. znaczna ilość faruchów od 35 fen. począwszy aż do najwykwintniejszych, jedwabno kolorowo haftowane krawaty damskie, namodnijsze biżuterje, jako też wszelkie towary krotkie, bieliz, galenteryjne i skórzanne. Przeważającym partya welnianych eleganckich spódnic i chustek damskich, jako i białe hafty. Proszę zwaćać na firmę i numer do r-u. Rynek 67. M. E. Bab. Rynek 67.

Specjalność!!! Karmelki nadziewane ananasowe, poziomkowe, malinowe, pomarańczowe, pistacyowe, orzechowe etc. odznaczają się delikatnym smakiem, zatrzymują dłużej czas świeżość i są daleko lepsze jak Landryny; funt 1,40 mkr. W eleganckich puszkach à 1 funt 1,70 mkr. „ „ 1/2 „ 0,90 (Karmelki hermetyczne zamknięte w puszkach zatrzymują kilka miesięcy świeżość.) (1329) A. W. Zuromski cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady Poznań ul. Berlińska naprzeciw teatru polskiego.